

Recenzja książki „Wyjaśnić umysł: struktura teorii neurokognitywnych” Mateusza Hohola. Copernicus Center Press, Kraków 2017

Wbrew temu, co zostało napisane na tylnej okładce książki przez jej recenzentów, dzieło Mateusza Hohola nie jest ani piękne (odmienny pogląd prezentuje recenzent książki – prof. dr hab. Dominika Dudek), ani unikalne (tak widzą to recenzenci książki – prof. dr hab. Bartosz Brożek i prof. dr hab. Wojciech Załuski), ani zachwycające głębią (inne zdanie ma recenzent książki – prof. dr hab. Wojciech Załuski). Jest to praca rzetelna, lecz przeciętna. Wielość podjętych wątków być może świadczy o szerokich horyzontach intelektualnych i erudycji autora. Jednak jest też tak, że nad niektórymi problemami Mateusz Hohol przechodzi do tzw. porządku dziennego (np. pogłębiona analiza paradygmatu komputacyjnego). Innymi słowy – wiele zagadnień autor omawia w sposób wyłącznie referujący, zastrzegając wprawdzie, iż np. „gruntowna analiza (...) przekraczałaby ramy tej pracy” (np. s. 189). Nie wiadomo, czy jest tak w istocie, czy też w odniesieniu do przynajmniej niektórych zagadnień owej gruntownej analizy autor pracy po prostu nie potrafi dokonać. Prawdopodobnie wielość aspektów wyłącznie referujących (np. s. 61–79) można usprawiedliwić tym, że omawiana książka stanowi poprawioną i rozszerzoną wersję rozprawy doktorskiej autora.

Autor książki stawia sobie nadzwyczaj ambitne zadanie. Pragnie on mianowicie uzasadnić tezę, iż kluczowy aspekt struktury teorii neurokognitywnych związany jest z wnioskowaniem do najlepszego wyjaśnienia. Uważa on przy tym, że „maszynierią” wyjaśniania tego rodzaju jest wnioskowanie abdukcyjne (s. 189–200). Z tezą tą trudno dyskutować, jeśli zważy się, iż rozumowania abdukcyjne mają tę zaletę, że wyjaśniają zachodzenie zaskakujących zjawisk. W tym kontekście jednak Mateusz Hohol nie tylko nie mówi niczego nowego, lecz także – jak się wydaje – upraszcza subtelne i znakomite analizy na ten temat, które można znaleźć w rzetelnym studium pióra Mariusza Urbańskiego (Rozumowania abdukcyjne: modele i procedury. UAM, Poznań 2009; *passim*). Badacz stosuje przy tym dziwną manierę: zamiast po prostu skonstruować model abdukcyjny, zadaje pytania (s. 257), które nie mają związku z podjętą przez niego problematyką, np. nie potrzeba powoływać się na uwagi mniej lub bardziej znanych dwudziestowiecznych filozofów nauki (s. 202–203), aby przynajmniej podjąć próbę rozwiązania postawionego przez siebie problemu. Niezrozumiałe jest również to, dlaczego wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia nie zostało określone w sposób formalny. Wprawdzie wiadomo, że neurokognitywistyka nie jest nauką formalną, jednak formalizacja, jak wskazują rozważania cytowanego wcześniej Mariusza Urbańskiego, powoduje, iż dana koncepcja jest doniośle tłumaczona.

W kontekście celu badawczego postawionego przez Mateusza Hohola zdziwienie mogą budzić rozważania na temat zapętlonej logiki uzasadniania (s. 210–222) sformułowanej przez Bartosza Brożka i Adama Olszewskiego [Logika zapętleń. W: Oblicza racjonalności. Brożek B i wsp. (red.). Copernicus Center Press, Kraków 2011; s. 33–50]. O ile w tym przypadku w ogóle można mówić o logice, o tyle powstaje pytanie o związek takiego podejścia z zagadnieniem rozumowań abdukcyjnych. Przecież sam autor książki przyznaje, iż twórcy logiki zapętleń wykorzystują koncepcję gadamerowskiego koła hermeneutycznego w powiązaniu z teorią zmiany przekonań (s. 215–222). Podstawowy kłopot polega na tym, że autor nie podaje ani jednego twierdzenia charakterystycznego dla logiki zapętleń, a zamiast tego epatuje czytelnika omówieniem rozszerzenia, kontrakcji i rewizji przekonań na gruncie standardowego modelu zmiany przekonań (AGM; s. 220). Taki sam zarzut można postawić w przypadku omówienia związku logiki zapętlonej z neurokognitywną teorią matematyki 3E (s. 223–245).

Nie sposób zrozumieć, dlaczego podejmując zagadnienie kryteriów wyboru najlepszego wyjaśnienia, autor książki przywołuje przypadki neurokognitywnej teorii moralności i neurokognitywnej teorii poznania społecznego (s. 311–348). Koncepcje te są współcześnie ważne i dyskutowane; jednak w ujęciu Mateusza Hohola nie mają one, jak można przypuszczać, istotnego związku z postawioną przez niego tezą. Jest rzeczą jasną, że autor zdaje sobie dobrze sprawę z tego, iż badania neurokognitywne zawierają znaczny stopień uteoretyzowania, jak również mniej lub bardziej wyartykułowane założenia filozoficzne, ale jednocześnie nie ukazuje on relacji, jakie zachodzą pomiędzy tymi stwierdzeniami a kwestią wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia.

Nie sposób nie odnieść się do paradygmatów w neuronauce poznawczej. Trudno w sposób jednoznaczny stwierdzić, czy autor książki w pełni rozumie subtelną różnicę pomiędzy paradygmatem, ramą teoretyczną i programem badawczym. W świetle uwag, które poczynił on na ten temat (s. 85–87), wydaje się, że tak nie jest. Ponadto wypada zauważyć, iż omówienie paradygmatu komputerowego (s. 88–104) może wprowadzać czytelnika w błąd. Jest tak chociażby ze względu na sposób omówienia tezy o wielorakiej realizacji i jej związku z programem mocnej wersji badań nad sztuczną inteligencją (s. 93). Kwestie te nie są tak proste, jak chciałby Mateusz Hohol. Z kolei w przypadku rozważań na temat psychologii ewolucyjnej (s. 118–120) autor podejmuje wprawdzie bardzo ważne zagadnienie inżynierii odwrotnej, lecz czyni to wrywkowo. Dodatkowo temu ostatniemu podejściu zarzuca anarchizm metodologiczny (s. 123), ale jednocześnie nie podejmuje dyskusji tego zagadnienia w kontekście poglądów Paula K. Feyerabenda. W końcu, odnosząc się do paradygmatu umysłu ucieleśnionego i umysłu osadzonego w interakcjach społecznych (s. 125–153), Mateusz Hohol nie tłumaczy wprost, w jaki sposób lingwistyka kognitywna jest powiązana z zagadnieniem ucieleśnienia. Można się co najwyżej domyślać, iż jest on zwolennikiem znanego poglądu Ronalda W. Langackera głoszącego, że znaczenie językowe nie może konstytuować się inaczej, jak tylko jako produkt aktywności mentalnej ucieleśnionego umysłu, który jest ugruntowany społecznie i kulturowo.

Podsumowując, wypada powiedzieć, że recenzowaną książkę czyta się przyjemnie. Autor nie epatuje złożonym i skomplikowanym językiem, co stanowi rzadkość na polskiej agorze publikacji naukowych (tutaj można się zgodzić z tezą recenzenta książki prof. dr. hab. Edwarda Nęcki wyrażoną na tylnej okładce książki). Wprawdzie, jak się wydaje, Mateusz Hohol nie rozwiązał postawionego przez siebie problemu badawczego, jednak jego dzieło jest wartościowe. Może ono bowiem stanowić nieocenioną pomoc propedeutyczną i dydaktyczną dla tych wszystkich, którzy dopiero rozpoczynają swoją wędrówkę po fascynującym świecie neurokognitywistyki. W przypadku badaczy zaawansowanych chciałoby się jednak przeczytać dzieło o charakterze nie tyle referującym zastany stan wiedzy, lecz faktycznie rozwiązujące trudny problem z zakresu szeroko rozumianej kognitywistyki.

Piotr Sobol-Kołodziejczyk, Marek Zielinski